

wtorek, 05.11.2024

## Papua Nowa Gwinea

Autor napisał książkę na podstawie własnej wyprawy do Papui Nowej Gwinei. Opowiadając swoje barwne przygody przeplata je historią wyspy oraz jej mieszkańców. Czytając je, miałem wrażenie, że przenoszę się do miejsca o którym pisze, że na moment zapomniałem o hałasie dobiegającym z za okna. A jest to miejsce, gdzie świat pokolonialny miesza się ze współczesnością, a pozostałości kolonialnej kultury z codziennym życiem, w którym liczy się przetrwanie. Jest to jednocześnie miejsce niebezpieczne, gdzie słyszy się historie o ludożercach, duchach, pradawnych wierzeniach, a na co dzień toczą się częste wojny pomiędzy klanami.

Wyjątkową wartością tego reportażu są historie ludzi, osób związanych z Papuą Nową Gwineą. Możemy tam spotkać postacie historyczne, prostych mieszkańców, a także osoby, które odwiedzają tę wyspę nie koniecznie w celach turystycznych. Towarzysząc im poznajemy lokalną kulturę i zwyczaje. Dowiadujemy się, dlaczego polowano na ludzi i obcinano im głowy, dlaczego zjadano zwłoki mężczyzn czy też jak zarysowany jest społeczny podział ról w miejscowej społeczności. Autor nie zapomina przy tym o opisanu spraw praktycznych, takich jak np. potrzebny ekwipunek na wyprawę w głąb wyspy.

Podsumowując, jest to książka godna zauważenia dla osób interesujących się Papuą Nową Gwineą. Znajdziemy w niej historię wyspy, poznamy lokalną kulturę i zwyczaje, a także posmakujemy lokalnej kuchni. Niestety, tym czego mi zabrakło, to brak zrozumienia dla odmienności religii. Oczywiście w książce znajdziemy wiele odniesień zarówno do wierzeń przodków, jak i religii monoteistycznych, ale bez dogłębnego zagłębiania się w nie. Niemalże w ostatnim zdaniu możemy przeczytać: „Aligator, duch przodków czy Stwórca Niebieski. Nad Wisłą, Tamizą, Sepikiem. Wszędzie to samo, choć nieco inaczej podane”. Nie można wrzucać wszystkich religii i wierzeń do jednego worka. Jednak mimo to, jestem przekonany, że jest to książka warta polecenia.